

# Jolanta Załączny

---

## Kobieta, przyjaciółka, żona, matka... portret Florentyny ze Sturmów Skierskiej wyłaniający się z listów do Zofii Romanowiczówny (z Kolekcji Leopolis)

---

Niepodległość i Pamięć 22/3 (51), 79-112

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jolanta Załączny**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Kobieta, przyjaciółka, żona, matka... portret Florentyny ze Sturmów Skierskiej wyłaniający się z listów do Zofii Romanowiczówny (z Kolekcji Leopoldis)**

### **Słowa kluczowe**

Zofia Romanowiczówna, Florentyna ze Sturmów Skierska, życie kobiet w XIX wieku, Kresy

### **Streszczenie**

Znajdujące się w zbiorach Muzeum Niepodległości, w Kolekcji Leopoldis, listy Florentyny ze Sturmów Skierskiej do Zofii Romanowiczówny dają barwny obraz życia kobiet na Kresach w końcu XIX wieku. Autorka przedstawiła w nich niemal całe swoje życie, od wczesnej młodości poczynając. Zwierzała się ze swoich rozterek, komentowała czytane książki, opisywała życie rodzinne, małżeństwo, wychowywanie dzieci. Z kart listów wyłania się sylwetka kobiety o bogatym wnętrzu, ciepłej i wrażliwej, oddanej rodzinie i przyjaciółce. Korespondencja jest ważna nie tylko w wymiarze osobistym, dokumentuje też obyczajowość epoki, ukazuje rolę kobiet oraz ich poglądy.

Sztuka pisania listów, to umiejętność dziś już zanikająca, a przecież tak wiele można dowiedzieć się z listów o ich autorach i adresatach, a także o czasach, w których przyszło im żyć. Dla historyka listy stanowią bezcenne źródło informacji, które – właściwie wykorzystane – może w sposób istotny uzupełnić tworzoną biografię czy obraz wydarzeń i wizerunek ich uczestników. Na szczęście historyk ma jeszcze okazję obcowania z zachowaną w archiwach czy muzeach korespondencją osób znanych oraz zwykłych przedstawicieli swoich czasów.

W zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się cenna Kolekcja Leopoldis, a w niej listy Florentyny ze Sturmów Skierskiej do przyjaciółki Zofii Romanowiczówny. Pochodząca z lat 1859–1888 korespondencja pozwala na bliższe poznanie obydwu pań i doskonale uzupełnia ich biografie<sup>1</sup>. Listy są też cennym świadectwem epoki, w której miało miejsce tyle wydarzeń ważnych dla społeczeństwa polskiego jako zbiorowości i dla każdego Polaka. Połączone z zapiskami w dzienniku Zofii Romanowiczówny<sup>2</sup> oraz jej dorobkiem literackim dają ciekawy obraz życia na Kresach w końcu XIX wieku.

O czym pisały w listach młode kobiety w drugiej połowie XIX wieku? Jaki charakter miała ich korespondencja? Czy listy sprzed lat mogą być interesujące i dziś?

Autorka listów Florentyna (Flora) Julia Sturm urodziła się 4 maja 1839 roku w Brodach, w rodzinie Franciszka i Justyny<sup>3</sup>. Edukację pobierała na pensji Felicji Wasilewskiej<sup>4</sup> we Lwowie, gdzie poznała Zofię

---

<sup>1</sup> Analizę listów utrudnia fakt, że zostały niewłaściwie ponumerowane, a w kilku przypadkach ktoś dopisał daty nie zawsze pokrywające się z chronologią opisanych w nich wydarzeń. W cytowanych fragmentach listów zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję.

<sup>2</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842-1930*, t. 1–2, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> W Muzeum Niepodległości znajduje się kopia świadectwa chrztu, który miał miejsce 18 maja 1839 roku w Brodach; Muzeum Niepodległości w Warszawie (dalej: MN), Zespół A.2. Kolekcja Leopoldis, sygn. 1, Kopia aktu chrztu Florentyny Julii Sturm wystawiona w Brodach 30 września 1867 roku, k. 49.

<sup>4</sup> Felicja Wasilewska-Boberska (1825–1889) była córką Tadeusza i Antoniny z Radwańskich. Po starannej edukacji domowej zdała w 1850 roku eksternistycznie egzamin z pedagogiki na Uniwersytecie Lwowskim. W 1853 założyła we Lwowie zakład wychowawczy dla panien. Uczestniczyła w działalności konspiracyjnej przed

Romanowiczównę. Była jedną w wielu jej przyjaciółek, pod koniec życia prowadziła jej dom.

Zofia Romanowiczówna (1842–1935) córka Piotra i Julii z Krauzów, patriotka, działaczka społeczna, uczestniczka powstania styczniowego. W latach 1852–1854 pobierała lekcje muzyki w Zakładzie Letycji Wilczopolskiej we Lwowie, potem uczyła się na pensji Felicji Wasilewskiej (1854–1859). Tę swoją nauczycielkę wspominała z prawdziwym rozrzewnieniem:

Ona to rozwinęła moje serce i umysł, wskazała wyższe cele życia, nauczyła mnie kochać Boga i Ojczyznę, żyć dla powinności. (...) Zdaje mi się, że gdyby nie ona, nic u mnie nie byłoby doszło do dojrzałości i siły, byłabym została istotą może dobrą, marzącą, lecz słabą, z wieczną różnicą „pojęcia a czynu”. Ona dała mi tyle światła, wlała we mnie taką miłość dobra, że już chyba nie zejść z wskazanej przez nią drogi...<sup>5</sup>

Florentyna Sturmówna również darzyła Felicję Wasilewską ogromnym szacunkiem i sympatią, o jednym ze spotkań z dawną nauczycielką tak pisała w liście z 23 września 1866 roku: „Panną Felicją ucieszyłam się bardzo, ale sama z nią nic nie mówiłam, bośmy wszyscy razem byli, ale ona dużo dobrego powiedziała, wreszcie sama jej obecność słodycz, z jaką wszystko i wszystkich sądzi dobrze robi”<sup>6</sup>.

Pisane przez Florentynę listy pełne są egzaltacji, zapewnień o siostrzanej miłości, oddaniu i dozgonnej przyjaźni. Cechuje je też głęboka religijność i miejscami wzniosły styl. Flora nazywała Zofię „siostrzyczką po duchu”<sup>7</sup>.

Dziewczęta obiecały sobie, że będą do siebie pisać, ilekroć przyjdzie rozstać im się na dłużej. W dniu 27 grudnia 1859 roku Flora pisała,

---

wybuchem powstania styczniowego, za co została aresztowana i w 1867 pozbawiona prawa do prowadzenia zakładu. Współtworzyła Lwowskie Stowarzyszenie Pracy Kobiet.

<sup>5</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik ...*, t. 1, s. 30. Wzmianka o Wasilewskiej znalazła się w liście Sturmówny do Romanowiczówny z dnia 20 XI 1864. Autorka pytała: „Co tam nasza wielka p. Felicja?”, Muzeum Niepodległości w Warszawie (dalej: MN), Zespół A.2. Kolekcja Leopoldis, sygn. 45 (dalej: A.2/45), Listy Florentyny ze Sturmów Skierskiej do Zofii Romanowiczówny, list z 20 listopada 1864 r., k. 71.

<sup>6</sup> MN, A.2/45, list z 23 września 1866 r., k. 102.

<sup>7</sup> MN, A.2/45, list z 24 sierpnia 1879 r., k. 218.

że pamięta o złożonej obietnicy, ale wywiązanie się z niej utrudniała najpierw choroba matki, potem remont w domu, bo „jeden pokój świeżo się malował i wyklejał”, a następnie przygotowania do świąt. „Bo musisz wiedzieć, że ja także jakieś tam becie pieklam”<sup>8</sup>. Święta upływały na spotkaniach, podczas których „czas przyjemnie zszedł na grach niemieckich”<sup>9</sup>.

W listach znalazły się typowe ploteczki na temat wspólnych znajomych (np. wspomnienia podwieczorków u Schnellów we Lwowie oraz Ludmiłki, którą trudno było spotkać na ulicy, bo „podobno niezdrowa na zęby była”, a „nie wiadomo, czy jej matka pozwoli bywać u nas”<sup>10</sup>). Uwagę pańien zaprzętały też sprawy pozyskania książek na potrzeby założonej czytelnicy. Flora deklarowała, że postara się wspomóc sprawę finansowo, prosiła też już o wsparcie kilka osób. Udało jej się pozyskać „pół roku Dziennika Literackiego, w którym jest powieść czy jak to nazywać *Wieczory Wołyńskie*”<sup>11</sup>. Innym zajęciem, o którym autorka listu informowała Zofię było organizowanie – „z Idą i Dysią”<sup>12</sup> – kilku lekcji.

Ale nie tylko sprawy dnia codziennego zajmowały młode panny. W liście pisanym we Lwowie 1 kwietnia 1860 roku Flora zwierzała się przyjaciółce, że rzadko ma ochotę szukania rozrywek poza domem, „a po takiej jeszcze miłszy własny kąt i ta swoboda i wolność, której używam – a Ty wiesz, moja Zosiu, że te dwa słowa dla nas Polek ogromną wartość mają”<sup>13</sup>. List dostarcza informacji na temat gustów czytelniczych dziewiętnastowiecznej młodej dziewczyny. Z pokorą donosi, że w porównaniu z Romanowiczówną czyta zdecydowanie mniej, bo przeczytała tylko *Żywot Kollątaja*, kilka listów Krasieńskiego oraz jakieś ulotne rzeczy. Florentyna z upodobaniem czytała literaturę

---

<sup>8</sup> MN, A.2/45, list z 27 grudnia 1859 r., k. 1.

<sup>9</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>10</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>11</sup> Ibidem, k. 4.

<sup>12</sup> Dysia – Henryka Sturmówna, starsza siostra Florentyny. Była zaprzyjaźniona z Zofią i aktywnie uczestniczyła w wielu wspólnych przedsięwzięciach, należała do Towarzystwa Oszczędności, współorganizowała czytelnię w Sokalu. Wstąpiła do klasztoru, gdzie pozostała do śmierci (zm. 12 marca 1877 r.).

<sup>13</sup> MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 5.

piękną. W liście z września 1860 roku polecała Zofii *Zemstę Panny Urszuli* Magnuszewskiego „zachwycisz się pewnie również jak ja tym stylem Kochanowskich – czystszy, oryginalny, jędrny i energiczny – obrazowania cudne, sceny tak przejmujące, że się zimno i gorąco robi. Urszula okropna – to prawda, ale przynajmniej tę mamy pociechę, że nie Polka...”<sup>14</sup>.

Narzekąca też Flora na ubogie życie literackie na prowincji. Prosiła więc przyjaciółkę: „Pisz mi o wszystkim moja Zosiu droga co mię tylko interesować może – i o świecie literackim – bo ty wiesz, że my pod tym względem jak na pustyni – jeden »Dziennik Literacki« podaje nam wiadomości. Nowości żadnych nie mam do czytania, jednak staram się ciągle coś pożytecznego czytać (...)»<sup>15</sup>.

Nie tylko poważne kwestie intelektualne zaprzętały uwagę pańien. Wiele miejsca w listach zajmowały opisy życia towarzyskiego. W liście z października 1860 roku Flora opisała Zofii wrażenia dotyczące Kamilci, późniejszej bratowej.

Prawda, że milutkie stworzenie, a co mnie także cieszy, że wesola i że widzimy ich serdeczne przywiązanie. Ujęła nas też bardzo i pokochałyśmy ją – a pokochamy jeszcze więcej! Musisz sobie wystawić z jakim niepokojem wyglądaliśmy ich wszyscy, toteż raniutko w sobotę zebraliśmy się w ich domku przystrojonym w podarki i kwiaty – drzwi wchodowe były nawet umajone i [...]<sup>16</sup> ozdobne – Mama staropolskim zwyczajem przyjęła ich chlebem i solą. Pierwszego dnia byli u nas na obiedzie, wczoraj był obiad u Reigerów, na którym cała rodzina była zorganizowana, a dziś wieczór znów wszyscy u Zygmunów. (...) to już od dwóch tygodni takie życie prowadzę<sup>17</sup>.

Ciągnęło młodą pannę do miasta, marzyła o wyjeździe do Lwowa.

Łatwo pojdziesz – pisała Flora 21 maja 1861 roku – że ostatnim miejscem są Brody, a pierwszym Lwów. Ale jak powiadają i wyrachowują nam, że utrzymanie nasze, które zbiwszy nasze dochody wyniesie do 2 000 prawie rocznie nie wystarczy nigdy na życie

---

<sup>14</sup> MN, A.2/45, list z września 1869 r., k. 11.

<sup>15</sup> MN, A.2/45, list z 29 października 1860 r., k. 15–16.

<sup>16</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>17</sup> Ibidem, k. 13–14.

bez kłopotu we Lwowie. (...) Podają nam projekt mieszkania w Sokalu – i chociaż Sokal jest miłszym niż wszystkie inne miasteczka małe, jednak dla dwóch młodych osób, które prawie nie znają odpowiedniego im świata jak Dysia i ja – zamknąć się na życie całe w ciasnych granicach małego miasteczka – to trochę nadto przykra myśl. (...) Dlatego też kiedy się rozbiła bańka mydlana Lwowa nic nie projektuję i nie wybiegam myślą poza dzień dzisiejszy. Bo mi już wszystko jedno czy Brody czy Sokal<sup>18</sup>.

Marzyła panna Flora o podróżach, w korespondencji z lipca 1861 roku pisała, że list od przyjaciółki pełen „zachwytu nad naturą i pięknnością okolicy (...)” rozbudził w niej „tłumione pragnienie poznania tego cudnego kraju naszego, zwiedzenia tych wszystkich miejsc zachwycających”<sup>19</sup>.

Dlatego moim nieustającym marzeniem jest choć na raz w życiu być w górach i zaczerpnąć ich atmosfery. Jednak daleka jestem od spełnienia tego marzenia – opuszczamy piaszczyste Brody i przenosimy się w okolice niewiele powabniejsze koło Sokala – także płaszczyzny nieprzejrzone okiem, a jednak Bug i cudne dębowe lasy czynią je miłsze niż okolice Brodów<sup>20</sup>.

Florentyna podziwiała zaangażowanie przyjaciółki, wysoko ceniła jej inicjatywę, np. założenie Stowarzyszenia im. Klaudivy Potockiej<sup>21</sup>. Nie może więc dziwić, że postać Klaudivy Potockiej zagościła również w korespondencji panien. Flora prosiła Zofię o „zapisanie życiorysu Potockiej – ale dwu egzemplarzy, bo i Dysia [Henryka Sturmówna – siostra Flory – JZ] chce go mieć”<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> MN, A.2/45, list z 21 maja 1861 r., k. 18–19.

<sup>19</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 21.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 22.

<sup>21</sup> Stowarzyszenie utworzyły Wanda Dybowska, Julia Dzierzanowska i Zofia Romanowiczówna. Wybór patronki nie był przypadkowy, bo była to „jedna z najgorętszych patriotek i najszlachetniejszych niewiast polskich niezmiernie czynna i zasłużona w powstaniu 1831 r., prawdziwie anielskim sercem niosąca na wszystkie strony pomoc moralną i materialną, pełna poświęcenia w lazaretach, opiekunka rozbitków, tułaczy”; Z. Romanowiczówna, *Klaudivki. Kartka z dziejów patriotycznej pracy kobiet w Galicyi w drugiej połowie ubiegłego stulecia*, Lwów 1913, s. 4, przypis 1.

<sup>22</sup> MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860 r., k. 7.

Klaudynki jako pierwsze w Galicji zaczęły nosić żałobę narodową, urządziły patriotyczne nabożeństwa, przepisywały i rozdawały teksty patriotycznych pieśni. Swoim godłem uczyniły czarny krzyż noszony wysoko pod szyją. O zakup takiego czarnego krzyżyka prosiła Flora Zofię w liście z 1 kwietnia 1860 roku.

Nieobce były więc pannom uczucia patriotyczne. Flora w liście do Zofii (21 maja 1861 roku) pisała o lekturze „Dziennika Literackiego”, w którym znalazły się kazania ks. bazyliana na nabożeństwie za poległych w Warszawie – „jakie cudnie piękne”<sup>23</sup>.

Wybuch powstania styczniowego skłonił Florę do zastanowienia się nad losem Polaków. Sprzyjała temu opieka nad rannymi powstańcami, w którą się zaangażowała:

widok tych chorych cierpiących za wielką świętą sprawę, cierpiących z taką rezygnacją, z taką spokojnością, bez jęku, bez skargi, bez stracenia przez cierpienie tego świętego zapału, a do tego to przekonanie, że to nie wszyscy ludzie wykształceni, wyżsi duchem, a powiadam Ci taki widok napędza dziwnie radośnym uczuciem serce, że z uśmiechem na ustach i wesołością wchodzi do nich. Jeden wieśniak zapytany, czy mu nie żal było opuścić młodą żonę i dziecinę odpowiedział, dla drogiej Ojczyzny to niczego nie żal. Jedno mię boli, to właśnie ten zmarnowany zapal przez złe urządzenie i dziwny czasem nieład i jakby niewiarę starszych. Powtarza się ten ruch z 30 roku, zapal młodzieży paraliżowany niewiarą ludzi będących u steru<sup>24</sup>.

Jesienią Florentyna donosiła Zofii o swoich przeżyciach podczas przejścia oddziału Wojciecha Komorowskiego<sup>25</sup>.

Zośko moja, wiesz żem była w obozie pojdziesz co mi się działo, widzieć taki śliczny oddział w pełni uzbrojenia, widzieć te piki, chorągiewki, bagnety wojska polskiego, snem szczęśliwem mi się to wszystko wydało, snem niezapomnianym nigdy, niezatartym niczem, nawet tym całym smutnym odwrotem, którego

---

<sup>23</sup> MN, A.2/45, list z 21 maja 1861 r., k. 20.

<sup>24</sup> MN, A.2/45, list z wiosny 1863 r., k. 41–42.

<sup>25</sup> Wojciech Komorowski (1839–1879), uczestnik powstania styczniowego, płk wojsk powstańczych, walczył w oddziałach Langiewicza, ranny pod Grochowiskami, jego oddział poniósł klęskę pod Poryckiem (listopad 1863). Po upadku powstania zajął się uprawą roli, w 1867 wszedł w skład Rady Powiatowej w Krośnie.



świadkiem byłam. Dziś jeszcze jak przymrużę oczy widzę ten cudny obraz, te wszystkie znajome twarze, te orły nasze na baranich czapkach. (...) Przez kilka ostatnich tygodni mieliśmy dużo chorych, 30 osób w szpitalach i 4 smutne obrządki pogrzebowe<sup>26</sup>.

Posługę rannym traktowała Sturmówna jako patriotyczny obowiązek. Pisała: „Ja zawsze jednakowo spokojna i szczęśliwa, że choć w tak małej części przez pielęgnowanie tych, którzy cierpią za sprawę i jej samej trochę służę”<sup>27</sup>.

Kontakty z powstańcami wspominała jeszcze wielokrotnie.

W dzień wszystkich świętych roku przeszłego byłam pierwszy raz w obozie polskim, uczucia tego nigdy nie zapomnę – pisała 20 listopada 1864 roku – ta broń, którą dotąd widziałam po kryjomu pojedynczo zabłysła raptem [...] odbiciem nad głowami polskich żołnierzy, chorągiewki furczały, konie parskały (...) A to pożegnanie, to uściśnienie ręki, które się zdawały ostatnieni u wielu, a nadzieje na przyszłość. Tak było roku zeszłego. Terazniejszy zupełnie odmienny...<sup>28</sup>.

W innym liście do Zofii Flora pisała: „Przyszły listy od internowanych biedaków, tam nędza, upadek ducha przywiódł ich do tego, że wyjeżdżają do Meksyku i to tłumnie, mój Boże, a przed rokiem krew za najświętszą przelewali, a dziś pójdą służyć, i komu?”<sup>29</sup>.

Dziewczęta organizowały loterie fantowe, a za uzyskane pieniądze kupowały książki dla ludu oraz zakładały biblioteki. O rezultacie jednej z loterii wspominała Florentyna Sturmówna w liście do Romanowiczówny z roku 1862, pisząc: „posyłam Ci pieniądze za rozprzedane losy i spis osób, które je wzięły”<sup>30</sup>.

Dziewczęta postawiły sobie za cel nieustanne kształcenie i doskonalenie, budzenie uczuć patriotycznych, naukę literatury i historii, szerzenie czytelnictwa, dbałość o język i stałą pracę dla ludu. Florentyna

---

<sup>26</sup> MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 47.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>28</sup> MN, A.2/45, list z 21 listopada 1864 r., k. 65.

<sup>29</sup> MN, A.2/45, list z 1865 r., k. 83.

<sup>30</sup> MN, A.2/45, list z jesieni 1863 r., k. 49.

Sturm w liście pisanym na początku 1863 roku relacjonowała przyjaciółce swoje doświadczenia pedagogiczne.

(...) jeżdżę co drugi dzień do Poturzycy<sup>31</sup>, udzielam jej [Misi – brak nazwiska JZ] historii świętej, polskiej, wierszyków, dyktanda i innych początkowych wiadomości, całą prozę nauki udziela jej nauczyciel ze szkoły poturzyckiej. Ja mam tylko przyjemność... (...) Moja Zośka, co to za szczęście wpajać w dziecko, które się kocha pierwsze zasady wiary i miłości Ojczyzny<sup>32</sup>.

Chętnych do nauki było więcej, Flora wraz z Dysią uczyły jeszcze „dwie mieszczkańskie dziewczynki” i nie mogły przyjąć więcej.

Florentyna i Henryka Sturmówna oraz Klara Majewska i Zofia Romanowiczówna utworzyły pierwszą czytelnię ludową w Sokalu. Kolejne powstały w Brodach, Olesku, Rudkach, Gródku. Co niedzielę dziewczęta wypożyczały tam okolicznym mieszkańcom książki, a także bezpłatnie – w swoich domach lub pomieszczeniach klasztornych – nauczały historii i literatury<sup>33</sup>.

W bibliotece w Brodach było ponad 100 książek. Flora pisała w liście do Zofii na początku 1863 roku:

książki w ciągłym ruchu zaledwie kilka mamy w domu, a mamy ich o ile wiem do 100, mam to przekonanie że jeżeli nie wszyscy to większa połowa czyta z pożytkiem. Czasem przychodzą dziewczęta do nas na czytanie. O! jakże ja bym Cię tu mieć chciała moja droga. Abyś się przypatrzyła, doradziła, poprawiła<sup>34</sup>.

Zabiegały o stałe wzbogacanie księgozbioru, a potrzeby były ogromne, „żaden prawie ze starszych nie umie czytać po polsku”<sup>35</sup> – pisała Sturmówna. Dzięki działaniom podejmowanym przez młode

---

<sup>31</sup> Poturzyca – wieś w powiecie sokalskim, oddalona 4 km od Sokala, w pobliżu Bugu. Stanowiła własność hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który zgromadził ogromny zbiór książek i rękopisów (tzw. Biblioteka Poturzycka przewieziona w 1858 roku do Lwowa); Z. Romanowiczówna, *Dzienniki*, t. II, s. 541.

<sup>32</sup> MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 34.

<sup>33</sup> Z. Romanowiczówna, *Kludyunki...*, s. 8, 12, 18–19.

<sup>34</sup> MN, A.2/45, list pisany ok. Nowego Roku 1863 r., k. 35.

<sup>35</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1861 r., k. 22.

aktywistki ruszyły kursy. O jednym z nich pisała autorka listu w lipcu 1861 roku:

Byłyśmy w szkole na egzaminie w Poturzycy, który wcale nieźle się odbył, jak na to, że dopiero od października się uczą. Z polskim czytaniem jeszcze smutno, bo nie rozumieją, co czytają, ale ładnie śpiewają i śmiało odpowiadają. Jaś rozdał w nagrodę mnóstwo książek, które hr. [Włodzimierz – JZ] Dzieduszycki był przywiózł<sup>36</sup>.

W innej miejscowości efekty były lepsze, bo szkoła funkcjonowała dłużej. „Na koniec egzaminu dwóch starszych chłopców deklamowało, jeden Ujejskiego Ojciec nasz, drugi zaś coś z Mickiewicza”<sup>37</sup>. Najlepszą zachętą do podejmowania prób nauki czytania było rozdawanie polskiej prasy. Do wiejskich nauczycieli trafiało więc – z inicjatywy kłaudynek – pismo „Dzwonek”, o którego systematyczne otrzymywanie z redakcji dziewczęta zabiegały<sup>38</sup>. Cieszyło się ono zainteresowaniem i „słuszne pochwały odbierało, bo w istocie trafiało w myśl ludu”<sup>39</sup>.

Flora Sturmówna dbała też o własny rozwój intelektualny. „Chodzę często do biblioteki na różne ciekawe rzeczy.” – pisała do Zofii w lipcu 1861 roku.

Udało mi się być w bibliotece Ossolińskich i widzieć choć część nie rozesłanej wystawy starożytnej – ale to za mało – szarfa Kościuszki w której był wzięty do niewoli i włosy jego, czy można mieć śliczniejszą pamiątkę, z głęboką czcią patrzałam na te rzeczy (...)<sup>40</sup>.

Wciąż dużo czytała. *Pamiętniki Piotrowskiego*, *Pamiętniki Soplicy*, *Dziady*, książki historyczne Szajnochy, Lelewela.

Sporo miejsca w korespondencji zajmowały sprawy rodzinne, szczególnie obszernie opisała Flora decyzję siostry – Dysi

---

<sup>36</sup> Ibidem, k. 23.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 23.

<sup>38</sup> MN, A.2/45, list z 29 października 1860, k. 16.

<sup>39</sup> MN, A.2/45, list z 1 kwietnia 1860, k. 7.

<sup>40</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1861, k. 24.

o wstąpieniu do klasztoru felicjanek<sup>41</sup>. Mocno przeżywała każdorazowe rozstanie z siostrą, pisała o tęsknocie po jej wyjeździe<sup>42</sup>. Obszernie opisywała Zofii wizytę w klasztorze w Jazłowcu i spotkanie z siostrą:

przyjechałam w czasie mszy, wszystkie były w kaplicy nie chciałam więc bardzo dzwonić i przeszkadzać i czekałam przed furką. Pojmujesz Zośko, jak mi było, zobaczywszy Dysię tylko rozplakać się mogłam, bo na więcej mnie nie stać było. Spędziłyśmy kilka godzin razem w ogrodzie<sup>43</sup>.

Młodym dziewczętom nieobce były sprawy uczuciowe. Zofia Romanowiczówna była nieszczęśliwie zakochana i nigdy potem nie związała się z żadnym mężczyzną. Natomiast Florentyna w liście z kwietnia 1864 roku pisała jej o swoim wybrańcu:

Pytasz mnie o Henryka, chciałabyś go poznać, przyznasz jednak, że mi trudno opisać Ci jego, mogłabym przesadzić na dobre, a nie powiedzieć złego. Pragnęłabym żebyś go poznała sama. (...) pisać bardzo trudno o zupełnie Ci nieznanym. Módl się tymczasem Zosieńko, żeby Bóg pobłogosławił i poświęcił złączone serca nasze<sup>44</sup>.

Ale nie zawsze radość wypełniała dziewczęce serce. Smutny był nastrój listu pisanego w Sokalu 16 października 1864 roku:

często to bolesne zapytanie na myśl się nasunie – Czemu taka potrzeba kochania wlana w serce, kiedy nigdy nie zadowolona a sprowadzająca wiele przykrości i zawodów? Na kogo spojrzę widzę że obojętny do mnie, wszystko co zrobię widzę, że małe liche nędzne nic nie warte<sup>45</sup>.

---

<sup>41</sup> MN, A.2/45, list z 22 października 1862, k. 26. O tej decyzji powiadomiła Zofię Romanowiczównę także Henryka Sturmówna w liście z września 1862 roku, Z Romanowiczówna, *Dziennik* ..., t. I, s. 241.

<sup>42</sup> MN, A.2/45, list z 20 listopada 1864, k. 66.

<sup>43</sup> MN, A.2/45, list z 1866, k. 105.

<sup>44</sup> MN, A.2/45, list z kwietnia 1864, k. 52.

<sup>45</sup> MN, A.2/45, list z 16 października 1864, k. 59.

Nie znalazła Flora satysfakcji w nauczaniu dzieci; „I tak wiele ja dzieci uczyć zaczęłam, a cóż stąd za owoce? Zawsze ktoś inny kończy...”<sup>46</sup>. Ukojenia szukała w modlitwie:

i tak spokój wraca i pokora, dziękuję Bogu, że i w tak małym zakresie pozwoli mi być użyteczną, że jeśli mi nie dał daru czynienia tak dobrze jak innym, dziękuję że mi przynajmniej wlał w serce tę potrzebę ciągłej użytecznej pracy dla drugich, ciąglego zaparcia się siebie, to mi nie pozwoli zleniwieć stać się samolubną<sup>47</sup>.

W trudnych chwilach podpowiedź przynosiła też literatura, „znalazłam u Tańskiej rozdziały tak stosowne do siebie, że mi wiele pomocy i spokoju dały. Mówi o niezamężnych kobietach, wskazuje ich powinności wobec rodziny, biednych...”<sup>48</sup>.

List kończy się gorzkimi rozważaniami na temat małżeństwa.

Dziwne, że ze wszech stron słyhać o zamężciach, tak jakby ludzie zmęczeni walką, oczekiwaniem zawodem szukali ulgi osłody w ścisłym związku serc, a gdybyż pojęli dobrze całą wielkość i świętość powołania swego. Żeby nie tonęli w drobiazgach codziennego życia ale pracowali wspólnie<sup>49</sup>.

O owym Henryku pisze w czasie przeszłym, widać, że minęło uczucie i pozostał tylko żal.

Prawda, że mam chwile w których żal (już nie za nim) piersi ściska, jakby kurczem, powiadam nie za nim, bo on dziś tak jak go znam to nie ten któregom kochała. Bo ja marzyłam i czułam przywiązanie czyste zdolne poświęcenia bez granic, ulepszające jego, mnie podnoszące nas oboje pracą świętą, prawdą chrystusową, którą mieliśmy żyć. A kłamstwo fałsz obłuda którym mnie darzył obrzydzenie we mnie obudzają nie mogę więc kochać i pragnąć serca przepelnionego niemi, choć człowiekowi przebaczyłam i modłę się za niego. Nie kocham więc ale cierpieć

---

<sup>46</sup> Ibidem, k. 59.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 60.

<sup>48</sup> Ibidem, k. 60.

<sup>49</sup> Ibidem, k. 63.

jeszcze, bo żal mi tych snów złotych które by urzeczywistnić można było gdyby on był takim jakim go widziała dawniej”<sup>50</sup>.

Choć już nie kocha, ba, nawet gardzi niedawnym wybrankiem, stać ją jeszcze na takie słowa:

Jakież to szczęście, że Ty znasz tę do której Henryk swoje serce, nie, swoją wyobraźnię fałszywą zwrócił. O powiedz jej, ostrzeż ją, że on serce udawać umie jak najpierwszy aktor. Będzie kochał Boga ludzi piękno ale w ustach tylko aby się przypodobać tej którą na chwilę tryumfu pozyskać pragnie, będzie uznawał nędzotę swoją będzie żebrał wsparcia pomocy ku podniesieniu duszy swojej. Słowem będzie kochał wszystko co ona kocha, będzie się zachwycał tym, co ją zachwyca, a to wszystko będzie sztuczną komedią. Smutny to obraz, ale prawdziwy<sup>51</sup>.

Chwaliła Flora swoje kontakty z bratowymi.

Wynagrodzeniem za to wszystko są dla mnie Ludka i Kamcia. Obydwie przyjęły mnie tak serdecznie, garną i tulą przy sercach swoich tak pocziwie. O jaki Bóg łaskaw moja droga, że pozwolił wybrać braciom dla nas takie siostry. Obydwie sprawią mi tyle pociechy...<sup>52</sup>

Florentyna zawsze relacjonowała Zofii swoje wrażenia z każdego wyjazdu. W liście pisanym w Poturzycy 23 czerwca 1866 roku donosiła:

Wiesz jak mnie przyjęli, tak też ciągle mi są radzi, dziatwa się garnie tuli, bawię się z nimi, rozmawiam z Wandunią Haneczką, szyję, i tak jakoś czas schodzi (...) Dobrze mi tu wszędzie, miłość mnie spotyka. (...) Ty wiesz, jakimi sercami oni mnie tu witają, jak ja tę dziatwę kocham jak mi tu miejsce każde drogie<sup>53</sup>.

---

<sup>50</sup> MN, A.2/45, list z maja 1864, b. paginacji.

<sup>51</sup> MN, A.2/45, list z 1865, k. 85.

<sup>52</sup> MN, A.2/45, list z 30 lipca 1865, k. 86.

<sup>53</sup> MN, A.2/45, list z 23 czerwca 1866, k. 97–97; list z 1866, k. 105.

Radość dawały też spotkania z dawnymi uczennicami<sup>54</sup>. Z ogromną sympatią odnosiła się do otaczających ją ludzi.

Jakżeż to nie kochać ten lud nasz, kiedy on taki poczciwy, a taki prosty jasny mądry i rozum. Sprawili nową statuetkę N. Panny, zebrali na to przeszło sto fl, i tu pomyślałam sobie ileby to trudu i krzywienia było we Lwowie nimby się tyle zebrało od ludzi którym wystarcza na stroje...<sup>55</sup>.

Miłe były też kontakty z naturą. W jednym z listów Florentyna pisała: „Dziś wieczorem chodziłam z dziećmi na przechadzkę, prześliczny był wieczór, nasycić się nie mogłam zielonością lasów i łąk, nad którymi górował poważny stary klasztor”<sup>56</sup>.

Ogromne zmiany w życiu Florentyny przyniósł rok 1867. W liście z 6 września pisała do przyjaciółki:

Wiecie już od Matusi mojej<sup>57</sup> że jestem narzeczoną Karola [Skierskiego<sup>58</sup> – JZ] (tego biedaka przez Ciebie wymodlonego spod szubienicy). A co przez duszę moją przeszło w tych czasach to chyba już ustnie oparłszy głowę na sercu Twojej wypowiem. Wiesz że aż lęk mnie jakiś ogarniał na widok tak silnego przywiązania jakie widziałam u Karola. (...) Dziś dziękuję Bogu za to i z całą ufnością oddaję się człowiekowi tak zacnemu, że trudno już chyba o zaciejszego. Radość powszechna w całej mojej i jego rodzinie także mi nadzwyczaj miłą. (...) ślub z końcem października będzie<sup>59</sup>.

---

<sup>54</sup> MN, A.2/45, list z 23 czerwca 1866, k. 97.

<sup>55</sup> MN, A.2/45, list z 21 maja 1867, k. 108.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 110.

<sup>57</sup> W dzienniku Zofia zapisała: „Boże! czy to sen? Nie, to prawda! – czytałam – pani Sturmowa pisze, że Florunia idzie za Karola Skierskiego. – Moja najdroższa Florunia! Ona sama nie pisze, więc nie wiem czy go pokochała, czy to poświęcenie, nie wiem, jaki on jest, prócz tego, że zacy i najlepszy Polak, a chciałabym, żeby był najdoskonalszym z ludzi, dla jej szczęścia. Ach!... ona warta, żeby ją kochał i czcił, warta mieć niebo na ziemi, anielska i tak długo biedna!”; Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 433.

<sup>58</sup> Karol Marcejan Ludwik Skierski ur. 30 kwietnia 1821 roku we wsi Grzymała w pow. stopnickim, syn Samuela i Ludwiki. Był uczestnikiem powstania styczniowego, został aresztowany, pod koniec grudnia 1865 zwolniono go, o czym pisała Zofia Romanowiczówna w swoim dzienniku (ibidem, s. 335).

<sup>59</sup> MN, A.2/45, list z 6 września 1867, k. 112–113. Ślub Karola i Florentyny odbył

W listopadzie Flora zwierzała się przyjaciółce:

widzę jak każdą chwilą Karolowi potrzebna jestem coraz też więcej przywiązuję się do niego, układam w myśli życie przyszłe obowiązki, to truchleję, że im nie podołam to znów ufam, że Bóg pozwoli – przy takim mężu jak Karol – dotąd mi spokojnie cicho – a co dalej to Bóg wie<sup>60</sup>.

A na odwrocie znalazł się dopisek Karola Skierskiego: „Chociaz [pisownia oryginalna – JZ] Florunia list zapieczętowała jednak na odwrotnej stronie przesyłam Pani i Jej mamie wyrazy najgłębszego szacunku. Karol”<sup>61</sup>.

Z czasem Flora coraz bardziej ceniła męża. Pisała w grudniu 1867 roku do Zofii: „mam takiego męża kochającego”, a dalej

Coraz bardziej kocham Karola, jak go nie ma to mi tęskno do niego, jak przyjedzie to bym rada nie odchodzić, rozpuścił mnie okropnie. (...) W duszy mi spokojnie jak się tulę do Karola, to mi dobrze bardzo, niewypowiedzianie lepiej jeszcze kiedy jego pieczęcią i tulę i widzę jakim to szczęściem dla niego<sup>62</sup>.

Kolejne miesiące sprzyjały poczuciu szczęścia i bezpieczeństwa, jakie zapewniał Florentynie Karol Skierski. Ze wzruszeniem dzieliła się swoim szczęściem z przyjaciółką:

---

się 4 listopada 1867 roku w Tomaszowie. Kopia aktu ślubu znajduje się z Kolekcji Leopolis, S. 1. Dokumenty Marii Skierskiej, k. 52–55. O wydarzeniu tym pisała Zofia Romanowiczówna: „7-my listopada, czwartek. – Przedwczoraj wróciłam z Tomaszowa, gdzie był ślub Floruni, ślub taki uroczy i śliczny, jakich mało się widzi. Florunia [zam. Skierska] moja droga, była urocza, a swobodna. Śledziłam wyraz jej twarzy, patrzyłam w oczy w z całą pewnością powiedziałam sobie „to nie poświęcenie” i gorąco dziękowałam Bogu. Karol (Skierski) bardzo już niemłody, ale pociągający wyrazem uczucia i prawości. Kocha ją niezmiernie... (...) O! Boże, żebyż ona była szczęśliwą! Żeby on umiał docenić skarb, który dostał i otoczył ją jak największą miłością”. (*Dziennik...*, t. I, s. 439). W liście z 2 listopada 1873 roku Florentyna – wspominając wydarzenia sprzed 6 laty – pisała również: „śliczny to był ślub” (MN, A.2/45, list z 2 listopada 1873, k. 164).

<sup>60</sup> MN, A.2/45, list z listopada 1867, k. 115.

<sup>61</sup> Ibidem, k. 116.

<sup>62</sup> MN, A.2/45, list z grudnia 1867, k. 117–118.



Życie moje takie wypełnione najpierw miłością męża już mniej obowiązka-  
mi. (...) Nie umiem Ci powiedzieć, jak mię rozrzewnia czasem to przywiązanie  
jego do mnie takie silne takie pocziwe takie jakieś przenikające całą duszę jego  
a przy tym takie pokorne niewymagające spokojne ufne, ale się boję że mię to  
popsuje. (...) Karol otacza mnie taką miłością że co chwila nie czuję tyle tęsk-  
noty do Was<sup>63</sup>.

O szczęściu młodej mężatki najlepiej świadczą słowa pisane  
do przyjaciółki:

Żem uśmiechem promiennym dla życia Karola przyznaję, ale w tem nie mojej  
zasługi, bo dla człowieka który prócz bólu walki i niepokoju nic nie zaznał w życiu  
łatwo być szczęściem aniołem itd. Jak to co dzień tyle razy słyszę. Ale sądy spr-  
awiedliwego Boga nie tak łatwo zadowolić jak rozkochanego męża w trzy miesiące  
po ślubie<sup>64</sup>.

Nie zawsze oczywiście było tak radośnie. Zdarzały się chwile, gdy  
Flora – po przeniesieniu do Starego Zamościa – czuła się bardzo sa-  
motna. W grudniu 1874 roku pisała np.:

Pierwsze tygodnie w domu smutnie przepędziłam zupełnie samotnie wyczeku-  
jąc co dzień Karola. (...) W trzech tygodni jak przyjechał Karol znów ciągle zajęcia  
wyjeżdżanie i przyjeżdżanie jego i obcych zupełnie tak czasem jak na stacji kole-  
jowej. Ale przynajmniej że wrócił zdrow choć bardzo strudzony i umęczony tymi  
niewygodami i za to wszystko żadnego uznania<sup>65</sup>.

Życie rodziny Skierskich w Starym Zamościu składało się ze zwy-  
kłych, codziennych spraw. Flora narzekała, że mąż wiecznie w roz-  
jazdach, a ona musi dawać sobie sama radę z gospodarstwem. Listy  
pełne były utyskiwań, w większości spowodowanych dolegliwościami  
związanymi z kolejnymi ciężarami Florentyny:

---

<sup>63</sup> MN, A.2/45, list z 1868, k. 121; list z 1886, k. 126; list z 4 lutego 1868, k. 131.

<sup>64</sup> MN, A.2/45, list z 4 lutego 1868, k. 132.

<sup>65</sup> MN, A.2/45, list z 17 grudnia 1874, k. 181. Do tego jeszcze doszło kolejne  
zmartwienie, „zgorzała stodoła z całym zapasem” (ibidem, k. 183).

może w tym wina niedołęstwa mego fizycznego jakiego takiego stanu pociąga za sobą. Czuję się dobrze ale zawsze przez dzień tyle mam dolegliwości nieuchronnych widać że tylko się tak tumanię i dzień cały zmieniając coraz to zajęcia. Czytać niewiele mogę, tylko bym chciała żeby mię ktoś pieścił ciągle, a tu jak na złość Męża w domu prawie nigdy nie ma. Może za miesiąc mnie Bóg rozwiąże wiem jak się serdecznie za mnie wtedy pomodlisz. Wiedząc że tysiąc kobiet zdrowo przechodzi tę przeprawę a niejedna koniec swój znajdzie gotuję się na wszystko co Bóg da, śmierci się nie boję<sup>66</sup>.

Z listu wyłania się też porządek dnia gospodyni:

Dzień mój niezmiennym klasztornym trybem idzie, rano po śniadaniu, jak tylko pogoda i siły pozwolą idę na Mszę, potem wyprawiam Męża do lasu, gospodaruję, opatruję nogę choremu, który już prawie zdrowy zupełnie, czytam trochę. (...) Zaraz po obiedzie przychodzi uczenniczka na lekcje na dwie godziny, potem robię co szyje lub co innego, w szarej godzinie jako kto mnie przeszkodzi odmawiam koroneczkę anioł pański, potem idę wydawać na wieczór. Mężuś wraca z lasu przyrzewam mu obiad. Wieczór albo robota albo czasem czytanie. (...) O wpół do dziesiątej idę wydawać na śniadanie ludziom, wołam ich na pacierz. W spokoju o 11 jestem w łóżku przeczytawszy na dobranoc coś duchownego. Ot i dzień cały jeden jak drugi<sup>67</sup>.

Choć w ten uporządkowany świat wkradały się też chwile zwątpienia.

Karol bardzo zmartwiony, ja się jeszcze nie daję i Mamie nic nie mówię ale nam grozi przeniesienie o mil 11 od St. Zamościa pomimo że się oddałem od gościńca od komunikacji z Wami od miejsca i ludzi do których już przywykłam. Koszta i straty materialne ogromne. Mam jednak nadzieję, że się to jeszcze zmieni przynajmniej staramy się o to bardzo<sup>68</sup>.

Wizja przeprowadzki pojawiała się wielokrotnie, w maju 1871 roku Flora pisała: „Co rok każdemu w Ordynacyi grozi przeniesienie,

---

<sup>66</sup> MN, A.2/45, list z 1869, k. 140–141.

<sup>67</sup> Ibidem, k. 144.

<sup>68</sup> Ibidem, k. 144.

mogą nas umieścić tam, gdzie ani mieszkania ani ogrodu tak miłego nie będzie, a co najważniejsze gdzieś daleko w jaki kąt uboczny”<sup>69</sup>.

Nie zachowały się wszystkie listy Florentyny do Zofii, brak m.in. dalszej korespondencji z roku 1869 i 1870. Nie dowiemy się więc, co napisała przyjaciółce po narodzinach pierworodnego syna Michała Samuela, który przyszedł na świat w Starym Zamościu 20 kwietnia 1869 roku. Drugie imię otrzymał po dziadku ze strony ojca, Samuelu Skierskim. Jak każda młoda matka Flora była bardzo dumna z synka. W maju 1871 roku pisała przyjaciółce o Michasiu:

„Nie uwierzysz jak na wsi pomimo gospodarstwa dziecka i tego że z mową idzie nie mogę narzekać na brak rozwoju umysłowego szczególnie na figle igroły ruch prędko jak kogucik ale przy tym dobry bardzo zaraz przeprasza po rękach całuje i za kolana ścisną brosz i pieszczoch ogromny to jego charakterystyka”<sup>70</sup>.

Wychowując synka, znajdowała czas na własny rozwój intelektualny.

Staram się o głowie swojej nie bardzo zapominać choć nie bardzo mam gdzie zasilać się jednak czytałam dość tej zimy najpierw „Bluszcz” który mi Wandunia przysłała potem od Faustynki kilka dobrych powieści wtedy kiedy byłam niezdrowa i potrzebowałam rozrywki w poście czytałam zawsze coś religijnego...”<sup>71</sup>.

Młodej gospodyni przybywało pracy, „z rokiem każdym obowiązki się zwiększają. Dziś Michaś już bez niani najczęściej musi się obchozić za to dzień cały przy mnie jedyne moje wolne chwile kiedy on śpi, a tu za niespełna 2 miesiące znów nowe obowiązki”<sup>72</sup>.

Florentynę często dopadała melancholia, zastanawiała się nad swoim życiem, próbowała dokonać swoistego remanentu. Taki charakter miał list do Zofii pisany w 1871 roku. Pisała w nim:

---

<sup>69</sup> MN, A.2/45, list z 8 maja 1871, k. 150.

<sup>70</sup> MN, A.2/45, k. 152.

<sup>71</sup> MN, A.2/45, k. 151.

<sup>72</sup> MN, A.2/45, k. 157.

Kilka razy w życiu moim zaszła przemiana ważna tak że je bym mogła na epoki dzielić. Najpierw życie w Brodach światowe (...) w którym zaczęły się budzić pragnienia pracy czynu poświęcenia doskonalenia. Potem ten przeciąg czasu w Sokalu (...) i to dawało mi spokój i zadowolenie ileż i tam zawodów rozczarowań i ciągłego niezadowolenia ze swojej pracy ile błędów, nigdy tyle w duszy nie cierpiałam, a jednak to była niezapomniana data życia walki wyrabiania doświadczenia i przeobrażania się. Dzięki niech będą Panu za nie. Trzecia epoka to tych kilka lat we Lwowie spędzonych wyłącznie zajęciu umysłowemu, czyż i to mi dawało zupełnie zadowolenie. Czułam na każdym kroku brak zdolności i co więcej brak wiadomości do nauczania drugich, bo czułam jak uczyć trzeba a nie mogłam tak, przy tem nieustanna walka życia mego pojęć wewnętrznych i zewnętrznem czy i to nazwać powołaniem można. A jednak ani chwilki z tych lat minionych nie żałuję. (...) Nadchodzi w życiu moim czwarta nowa zupełnie epoka. Zaczynająca się z przyjazdem do St. Zamościa, ileż pięknych marzeń towarzyszyło mi w tej drodze jakie obszerne pole do cichego wpływu na męża na przybranego syna<sup>73</sup>, na czeladkę, gdzież się one rozwiały? Może fałszywie, ale sądzę, że nie mam żadnego wpływu na męża nie zmieniłam ani jednej drobnostki w usposobieniu jego. (...) Dziś cicha jestem i spokojna, bo już nie wybieram sama raz obrawszy sobie stan dzisiejszy. (...) Nie wiem, skąd sobie zrobiłam reputację lekarki, czasem codziennie przychodzi ktoś po radę najwięcej Matki z dziećmi małemi wiesz, że niewiele mam doświadczenia i śmiałości ale jakże tu odprawić niepokieszonych do domu. (...) Wśród tej ciszy i spokoju zdarza się nie raz chwila goryczy i łzy ukrytej ale gdzież życie bez nich...<sup>74</sup>.

W kwietniu 1873 roku przyszła na świat pierwsza córka, a trzecie z kolei dziecko Skierskich (po Michale Samuelu i Kazimierzu). Tak pisała Flora do przyjaciółki:

Bóg mię tymczasem córą obdarzył pojmujesz więc i dzielasz moja radość najdroższa moja siostruniu a zwłaszcza że dziecina zdrowa i znów sobie sama karmię aniołką mego, a jeszcze Ci powiem że najpewniej jej będzie Zosia na imię. Poproś Boga żeby mi ją i nadal zdrowo chował i dał łaskę i moc wychowania jej tak jak wiem że trzeba wychować kobietę Polkę chrześcijankę<sup>75</sup>.

---

<sup>73</sup> Florentyna była drugą żoną Karola Skierskiego, wynika z tego, że miał on syna z pierwszego małżeństwa.

<sup>74</sup> MN, A.2/45, list z 1871, k. 159–161.

<sup>75</sup> MN, A.2/45, list z 12 maja 1873, k. 169–170.

Obowiązków więc znów przybywało, tym bardziej, że Florentyna miała

do dzieci jedną dziewczynę na którą w niczem się spuścić nie mogłam. Kazio [ur. 23 października 1871 roku – JZ] przez całe lato tak był słaby że ciągle się piastował, a że mu świeże powietrze było potrzebne nianka z nim dzień cały była w ogrodzie a ja dzień i noc przy Zosi. Mam prawie od pół roku pannę do pomocy ale nie bardzo mi się nadała niewiele przy dzieciach wyrządzała...<sup>76</sup>

Niełatwo było się do pisania listu, bo „jak na złość Kazio marudził do wpół do 10”, a następnego dnia musiała matka „rozmowę prowadzić na dwie strony z Misiem i Kaziem”<sup>77</sup>.

Flora często rozmyślała o powinnościach małżeńskich i o dzieciach, dzieliła się tymi refleksjami z przyjaciółką. W liście z kwietnia 1873 roku pisała:

muszę czuwać na dziećmi, o każdej ich drobnostce pomyśleć, każde żądanie zadowolić, wreszcie uśmiech ich pieśczość (...) odpędzając wszystkie chmurki. Dlatego więc z doświadczeniem dziś powiadam, że stan małżeński dla kobiety jest droga najpewniejszą, najlepiej zabezpieczającą od tysiąca walk. Dlatego choć mnie znajomość ludzi i świata i swoich własnych ułomności uczyniła wyrozumialsza niż byłam na ich zło i ułomności...<sup>78</sup>

Choć Zofia Romanowiczówna nie miała dzieci i pewnie nie zawsze podzielała zachwyty dumnej matki oraz jej troski, to Flora nie szczędziła jej szczegółów z życia rodzinnego. W maju 1874 roku pisała:

Misio miał kilka bardzo silnych poroksyzmów febry ale teraz zdrów ogromnie to silne dziecko. Kazio choć nic nie mówi ale widocznie się rozwija i także coraz silniejszy ale najzdrowsza z nich wszystkich Zosia moja malutka odłączyła się zupełnie zdrowo i teraz dostaje jeden ząbek po drugim ani wiem kiedy<sup>79</sup>.

---

<sup>76</sup> MN, A.2/45, list z 2 listopada 1873, k. 166.

<sup>77</sup> Ibidem, k. 167.

<sup>78</sup> MN, A.2/45, list z 1873, k. 174.

<sup>79</sup> MN, A.2/45, list z 16 maja 1874, k. 178.

Dzieci często zapadały na różne choroby, co spędzało Florentynie sen z powiek. W 1876 roku donosiła przyjaciółce, że

Kazio był tak niebezpiecznie chory, że lekarz patrząc na niego zajadającego befszytk w rekonwalescencji rzekł: z drugiego świata powrócił. Przez 5 tygodni z rąk nie schodził, a do dziś z pokoju. Matka Najświętsza mi go darowała po raz trzeci już, bo już kilka razy tak ciężko chorował<sup>80</sup>.

Mimo nawału obowiązków i ciągłej troski o dzieci („Misio słaby leży i ciągle mnie potrzebuje, nie wiem co to będzie bo wczoraj dopiero zdrow zupełnie a pod wieczór dopiero dostał dreszcze i gorączki”<sup>81</sup>), żywo interesowała się poczynaniami przyjaciółki i serdecznie w 1875 roku gratulowała jej zdanego świetnie egzaminu nauczycielskiego<sup>82</sup>.

Często narzekała na samotność,

ja całą zimę jeszcze samotniejsza byłam, leśnik w zimie więcej ma jeszcze zajęcia niż w lecie a jeszcze tego roku oddali Karolowi nadzór nad wyrębem. Drzewa w oddalonych leśnictwach położonych nad Sanem i Wisłą, ciągle więc był w drodze czasem po 10 dni go w domu nie było...<sup>83</sup>

Ale samotność miała też dobre strony, bo wieczory poświęcała na lekturę, o czym pisała Zofii: „w zimie przeczytałam kilka powieści tłumaczonych które przychodzą przy tutejszych czasopismach”, m.in. *Dzieje życia rodzinnego* „bardzo zajmujące dzieło obejmujące dzieje rodziny przez wszystkie wieki i kraje i wpływ jaki na nie chrystianizm wywarł”<sup>84</sup>.

Flora przejawiała ogromną troskę o edukację dzieci,

---

<sup>80</sup> MN, A.2/45, list z 1876, k. 195.

<sup>81</sup> MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875, k. 184.

<sup>82</sup> Romanowiczówna z wyróżnieniem zdała 28 lutego 1875 r. egzamin dający prawo do uczenia w szkołach państwowych. Pisała o tym w dzienniku: „Zdałam ów egzamin, który mię przez rok blisko napelniał niewysłowioną trwogą i słyszę wokół same pochwały i uniesienia”; *Dziennik...*, t. 1, s. 482.

<sup>83</sup> MN, A.2/45, list z Wielkanocy 1875, k. 186.

<sup>84</sup> Ibidem, k. 187.

Misia zaczęłam uczyć ale powoli to jeszcze postępuje jeżeli w moim ukształceniu brak gruntownej podstawy to tem bardziej teraz, chcąc go oddać do Galicyi do szkół, trzeba by go do pierwszych 4 klas przygotować łatwiej by mi było przyjąć kogo do gospodarstwa a samej oddać się dzieciom niż szukać tu kogo żeby tamtejszym systemem uczył<sup>85</sup>.

Ważną kwestią było religijne wychowanie dzieci, w liście z 5 maja 1876 roku tak opisywała postępu w edukacji i wychowaniu:

o bytności codziennej w kościele ani mowy być nie może, ale nie zaniechuję tego zwyczaju nigdy więc i w tym roku mam ubrany ołtarzyk (...) dziatwa zajęta tym ogromnie i nie chce swoich paciorków gdzie indziej mówić, tylko przed ładną bożą. Tylko Włodziu [Włodzimierz Karol urodzony 26 stycznia 1876 roku – JZ] jeszcze nic nie rozumie ale chwali Boga po swojemu anielskimi swoimi uśmiechami. Michaś już odbywa ze mną wieczór rachunek sumienia. Czasami się muszę uśmieć w duchu z tego, np. onegdaj myśli, myśli, a Kaziu powiada: „w kajurze wlażłem z dziećmi się darłem” itp. Nie wiem tylko dlaczego mu z czytaniem tak ciężko idzie, jeszcze bardzo źle było jak na kilkumiesięczną zimową naukę, co do pisania i innych przedmiotów ma łatwość, tylko straszny jeszcze łotrzyk nieuhamowany<sup>86</sup>.

Zaczęły się też kłopoty zdrowotne męża, „od czasu swojej choroby często się żali na ból w piersiach i ogromnie się tkliwy zrobił na zmiany powietrza”<sup>87</sup>. Pomimo nawału obowiązków, wciąż gnębiło Florę przeświadczenie, że się cofa na drodze doskonalenia, bo brakowało jej czasu na poważne lektury, jak pisała – czytała tylko dla wypoczynku i rozerwania myśli.

O świecie zewnętrznym wiem tylko z korespondencji w czasopiśmie. Miewam zawsze „Bluszcza” co parę miesięcy od znajomych, a sami trzymamy „Tygodnik Ilustrowany”. Z jednej strony to dobrze, bo o tysięcznych sprawach tego świata postępowego nie wiem (...), do większych poważniejszych rzeczy nie biorę się teraz bo i czasu nie ma i głowy do tego. Dlatego dziś pozwalam sobie czytać

---

<sup>85</sup> Ibidem, k. 187.

<sup>86</sup> MN, A.2/45, list z 5 maja 1876, k. 191–192.

<sup>87</sup> MN, A.2/45, list z 1876, k. 196.

powieści jako wytchnienie i nagrodzenie za brak towarzystwa równego sobie. Do-  
tąd poznałam tu kilka osób<sup>88</sup> a choć nauczyłam się bardzo mało wymagać od ludzi  
i cenić ich dobre strony nie patrząc na ujemne nie mam tu nikogo do kogo by mnie  
duch pociągał jak do bratniego ducha. (...) widać że Bóg chce żebym sama sobie  
wystarczała<sup>89</sup>.

Dzieci rosły, Michaś okazał się jednak dzieckiem zdolnym i matka  
coraz częściej miała wyrzuty sumienia, że za mało czasu mu  
poświęca.

Myślę bardzo o tym żeby go już od wakacji dać do szkół. (...) Zosia i Ka-  
zio przez ten rok ostatni takie okropnie się swawolnie porobiły tak że im rady  
trudno dać, najmilszy teraz jest Włodzio jak każde dziecko, aniołek! Dokąd  
różki nie wyrosną, a zaczyna już i on w bardzo energiczny sposób swoją wolę  
objawiać<sup>90</sup>.

12 marca 1877 roku zmarła Dysia Sturmówna, opłakiwały ją oby-  
dwie: siostra Florentyna i przyjaciółka Zofia Romanowiczówna, która  
w dzienniku zapisała: „Dziś, a właściwie od kilku dni mam serce prze-  
pełnione cichym, a głębokim żalem – moja Dysia [Sturmówna] już nie  
żyje!”<sup>91</sup>. Flora ogromnie zazdrościła Zofii i Wandzi, że „przynajmniej  
mogły w chwili gdy się pogrzeb odbywał modlić się”<sup>92</sup>, bo ona dowie-  
działa się zbyt późno<sup>93</sup>.

Dużo miejsca w korespondencji zajmuje opis realiów wsi, gdzie  
przyszło mieszkać Skierskim. Florentyna opisuje swoją wyprawę  
ze wsi Strzelce do Dubienki. Trzeba było jechać dalszą drogą z uwagi  
na błoto

---

<sup>88</sup> Skierscy przenieśli się ze Starego Zamościa i mieszkali w Strzelcach, a potem  
w Smólnie.

<sup>89</sup> MN, A.2/45, list z 15 lutego 1877, k. 199–200.

<sup>90</sup> MN, A.2/45, list z 15 lutego 1877, k. 201.

<sup>91</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 534.

<sup>92</sup> MN, A.2/45, list z 8 kwietnia 1877, k. 203.

<sup>93</sup> O swoich przeżyciach związanych ze śmiercią siostry Flora obszernie pisała  
w liście do Zofii z grudnia 1878 roku (k. 214–217).



i most zerwany przez wody zastępuje prom naprędcę i źle urządzony, więc przyjechałam do kościoła po skończonym nabożeństwie. Pojmujesz jak mi to przykro było wszędzie ogromne wyboje i drogi popsute a wiosennego ciepłego słońca ani się doczekać<sup>94</sup>.

Jaka wynika z kolejnego listu, Zofia zabiegała, by wykorzystując znajomości pomóc przyjaciółce znaleźć lepsze miejsce pracy dla jej męża. Flora pisała w grudniu 1877 roku:

Dziękuję Ci serdecznie za pamięć o nas i p. Józefowi również podziękuj za widzeniem. Mąż musiał Wam wyłuszczyć powody dla których teraz jeszcze nie może myśleć o zmianie, (...) gdyby znów przenosić się trza dla tego że niedaleko i że bliżej Poturzycy ale to strasznie męczące ta ciągła przewózka. Tu stara nędzna chałupina przy większych mrozach zimno dokucza i tysięczne niedogodności, od wyjazdu, od wyjazdu ze St. Zamościa ciągle się z niemi spotykam<sup>95</sup>.

Najwięcej uwagi poświęcała wciąż edukacji dzieci, w 1879 roku Misio poszedł do szkoły,

przez obiad zostaje u Małaczyńskich<sup>96</sup> bierze w południowej godzinie korepetycje, ale co tam świadectwo półroczne pokaże nie wiem. Kazia i Zosię niby to sama ucze, ale co taka nauka warta przy tysięcznych innych zajęciach, malcy nie biorą jej do serce, szczególnie z czytaniem idzie opornie, całą przeszłą zimą uczyłam ich a dziś mało umieją<sup>97</sup>.

Siedmioletnią Zosię planowała matka oddać do szkoły przyklasztornej w Jarosławiu, rozmawiała w tej sprawie z siostrą przełożoną (Matką Ludwiką), ale

Karol jest temu przeciwny, zdaje mu się żeby z niej zakonnicę zrobiły zaraz. Ja bym się tego nie bała, nie widzę znów tyle rozkoszy i szczęścia na świecie, żeby

---

<sup>94</sup> MN, A.2/45, list z 8 kwietnia 1877, k. 202–203.

<sup>95</sup> MN, A.2/45, list z 29 grudnia 1877, k. 211.

<sup>96</sup> Małaczyńscy mieszkali w Brodach. Marian Małaczyński był leśnikiem, dyrektorem lasów państwowych w Galicji (*Dziennik...*, t. 2, s. 430).

<sup>97</sup> MN, A.2/45, list z 29 grudnia 1877, k. 211.

go miał żalować ten co prawdziwe ma powołanie, ale bałabym się zbyt pańskiego otoczenia po którym by trudno przywyknąć do biedy domowej. Pozostawiam to rozstrzygnięcie Bogu<sup>98</sup>.

List z sierpnia 1877 roku pisany był w Brodach, Flora relacjonowała w nim rozterki męża spowodowane zmianą miejsca zamieszkania.

A co najbardziej rozstraja to ciągle niezadowolenie męża nie może się tu w żaden sposób zaaklimatyzować, wszystko mu przeciwne, wszystko złe, nie ma powodu czem się i zachwycać, ale tak absolutnie wszystko ze złej strony widzieć to także niedobrze. Przeczuwałam ja to trochę i dlatego nie namawiałam go wcale na przesiedlenie do Galicji, ale położenie było takie że trudny był wybór. Może Bóg da że już będziemy mieć chatę własną że się nam jakoś horyzont rozjaśni ale dziś ciemno bardzo przed nami<sup>99</sup>.

Optymistyczniejsze wieści przekazywała Florentyna przyjaciółce w grudniu roku następnego.

Ja dużo lepiej czuję się po Krynicy. Co do przyszłości naszej nic pewnego. Miejsce gdzie tymczasem mieszkamy podoba mi się, duży stary dwór staremi drzewami otoczony tylko do miasteczka daleko bo 3 lub 4 mile<sup>100</sup>.

Ciekawie wyglądały jej lektury:

Czytam, o ile mi czas pozwala zawsze tygodnik kochany trzymany wybór pism Kraszewskiego wydanie jubileuszowe a teraz potkawszy się z Biblią Wujka wertuję ją – choć na to trzeba pozwolenia duchownego ojca, ale jestem obecnie owieczką bez pasterza<sup>101</sup>.

W innym liście opisywała swoje wrażenia z lektury Słowackiego „choć dzieła Słowackiego nie przemawiają mi więcej do serca jak

---

<sup>98</sup> Ibidem, k. 212.

<sup>99</sup> MN, A.2/45, list z 24 sierpnia 1879, k. 219.

<sup>100</sup> MN, A.2/45, list z grudnia 1877, k. 217.

<sup>101</sup> MN, A.2/45, list z grudnia 1877, k. 217.

dawniej osoba jego stała mi się dużo sympatyczniejszą, wyjątki z listów jego dają go poznać bliżej niż utwory jego z lepszej strony”<sup>102</sup>.

Bardzo emocjonował Florę fakt, że jej przyjaciółka w roku 1879 została nauczycielką Miejskiej Szkoły Wydziałowej Żeńskiej im. Królowej Jadwigi. Gratulowała jej tego serdecznie w liście z 11 stycznia 1880<sup>103</sup>. Podzielała też troskę Zofii o brata Tadeusza, który został usunięty z redakcji lwowskiego „Dziennika Polskiego”. Pocieszała więc przyjaciółkę, że znajdzie on zapewne miejsce gdzieś indziej, np. w Warszawie, „tam pewnie inaczej byłby ceniony”<sup>104</sup>.

W roku 1880 Skierscy mieszkali w Smólnie,<sup>105</sup> do którego Flora zapraszała Zofię:

wszak od wyjścia za mąż tak pragnęłam zawsze mieć Was u siebie do St. Zamościa gdzie miałam takie miłe mieszkanie i dom na wszystko tak zagospodarowany nie mogłyście się zebrać dla oddalenia to też teraz musicie dzielić z nami naszą lepiankę i biedne początkowe gospodarstwo. Chociaż w lecie o tyle staje się znośniejszą nasza chałupa że nie dokucza tak zimno, dzieci prawie cały dzień na dworze a tuż koło domu sosnowy laszek, w którym przesiadywać można i bardzo zdrowo dla takich delikatnych jak moja droga Zosia<sup>106</sup>.

Sen z powiek spędzał Florze stan zdrowia męża, martwiła się też edukacją dzieci,

więcej Kaziu mię kłopotcze, który ma rok 9-ty a umie tyle co mały sztubak a z jego zdrowiem o posyłaniu go stad do szkoły mowy nie może być. Misia oddaliśmy do profesora żeby koniecznie go do gimnazjum przysposobił tam wiele niemieckiego wymagają a on w tem słaby<sup>107</sup>.

---

<sup>102</sup> MN, A.2/45, list z 11 stycznia 1880, k. 225.

<sup>103</sup> Ibidem, k. 222. Romanowiczówna widnieje w wykazie personelu szkoły [w:] *Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie*, zebrał i oprac. K. Ostaszewski-Barański, Lwów 1894, s. 34.

<sup>104</sup> MN, A.2/45, list z 11 stycznia 1880, k. 223.

<sup>105</sup> Smólno – wieś w powiecie brodzkim, oddalona 2 km od Bród, położona nad rzeką Suchowolką.

<sup>106</sup> MN, A.2/45, list z 25 kwietnia 1880, k. 227.

<sup>107</sup> Ibidem, k. 229.

Natomiast o córce pisała:

ma bardzo praktyczne usposobienie, zupełnie do swojej matki z młodych lat niepodobne. Urodzona wieśniaczka teraz po całych dniach kopie i grabi grzędy z kobietami wiejskimi i do każdej roboty w domu się bierze a zajęcia wieś o tej porze dużo daje. Pomimo tego przyjdzie książki albo do swoich lalek i gałganków. Kazia za to ani ściągnąć do książki<sup>108</sup>.

Zapraszała przyjaciółkę do Smólna, mając nadzieję, że do tej pory nowy dom będzie już gotowy. Zofia Romanowiczówna uległa namowom i w czerwcu 1880 roku odwiedziła Skierskich. Florentyna ogromnie się cieszyła z przyjazdu przyjaciółki, zapewniała ją, że

mleka możesz mieć wiele chcesz bo mam 3 krowy. Co do kretonów nie mogę Ci powiedzieć, bo nie kupowałam nic podobnego jeszcze tego roku, ale sądzę na tyle elegantek co tu widuję, że muszą mieć, więc dla sukni nie zatrzymuj się ani chwili we Lwowie, bo nie warto. Czerwiec uważam za najmilszy miesiąc bo nie ma jeszcze tych lipcowych upałów ani majowych mrozów a nieskończona ilość kwiatów zaprawia powietrze balsamiczną wonią<sup>109</sup>.

Pobyt na wsi bardzo spodobał się Zofii, pod datą 16 czerwca 1880 pisała o nim w dzienniku:

Od trzech dni jestem u mojej dobrej, najlepszej Floruni, pierwszy raz w jej domu i tak mi tu dobrze, że i lepiej być nie może. Ona sama takie szczere złoto, jak zawsze była i tak samo kochająca – dzieci dobre, miłe, serdeczne, p. Karol najserdeczniej mię gości u siebie, on i dzieci znoszą mi ciągle polne kwiaty i poziomki, w koło las sosnowy, cisza i swoboda, ptaszki świegocą, latają błękitne panienki i motyle, wonię białe storczyki, pirole, dwulistna konwalia i inne, wonieje żywica sosen uzdrawiająco – całą naturą się uśmiecha, a w mojej duszy, osobliwie rankami w lesie, coś śpiewa..., śpiewa różne cudne pieśni<sup>110</sup>.

---

<sup>108</sup> MN, A.2/45, list z 14 maja 1880, k. 232.

<sup>109</sup> MN, A.2/45, list z 8 czerwca 1880, k. 235.

<sup>110</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik*, t. I, s. 601.

Po wyjeździe Romanowiczówny „jakoś się tak pusto u nas zrobiło”<sup>111</sup> – pisała Flora w liście z 25 lipca 1880 roku. Dzieci ciągle zbierały kwiaty dla gościa, „Włodo nawet z korzeniem. (...) Kazali mi zasuszyć dla cioci Zosi”<sup>112</sup>. Każdy szczegół przypominał Zofię: ławeczka w lesie, kwiaty. „Wczoraj byliśmy na czernicach w lesie znalazłam te konwalijki które tak lubiłaś z nasieniem takie ładne gałeczki nakrapiane żeby nie takie grube posłałabym w liście”<sup>113</sup>.

Wyjazd przyjaciółki do wód nastroił Florę melancholijnie,

nie pragnę więcej być u wód, ale z Tobą gdzieś w górach – to by bardzo było miło – ja tak się górami zachwycam, tak lubię naturę i czuję jej piękno szczególnie jak nie mam wkoło siebie drobiazgów i prozy codziennej gospodarki która tak absorbuje człowieka<sup>114</sup>.

Kiedy 7 listopada 1880 roku zmarł Karol Skierski, Zofia zanotowała w dzienniku:

skończył życie poczciwy Karol Skierski... O! Boże zlituj się nad tą duszą, on tyle wycierpiał na ziemi. Było to złote i najszczęszone serce jakie sobie można wyobrazić. Nigdy nie zapomnę pobytu u nich tej wiosny – jakim on był dla mnie... Biedna Florunia! Nie tylko dla serce jej cios bolesny, ale i okropne położenie, z czworgiem drobnych dzieci, w niedostatku<sup>115</sup>.

Natychmiast pośpieszyła z wyrazami współczucia, za które wdowa dziękowała w liście z 18 listopada.

Ciężko Bóg dotknął, ale tyle znów pociechy zsyła w przyjaźni życzliwości ludzkiej że nie godzi się narzekać. (...) Jeszcze nie wiem, co wymyśli dla mnie zacna moja rodzina zdałam się na nich z ufnością ale naturalnie że znów przed zimą ruszać się trzeba. Cóż robić jak komu tułacze życie przeznaczone<sup>116</sup>.

---

<sup>111</sup> MN, A.2/45, list z 25 lipca 1880, k. 236.

<sup>112</sup> Ibidem, k. 236.

<sup>113</sup> Ibidem, k. 238.

<sup>114</sup> Ibidem, k. 238.

<sup>115</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 608.

<sup>116</sup> MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880, k. 243–244.

W roku 1881 Florentyna spędzała lato z młodszymi dziećmi we Lwowie, skąd pisała do przyjaciółki przebywającej w Korbiczu<sup>117</sup>. Wraz z Włodziem i Zosią chodziła do ogrodu Strzeleckiego, „bo najbliższy i najmniej miejski, tam w górze zapomina się o mieście”<sup>118</sup>. Starsi synowie przebywali w Poturzycy,

doskonale się mają i bawią i używają, przy czym uczą się po 2 godziny dziennie, a Kaziu mówi nauczyciel że dostatecznie przygotowany do 2-giej klasy a o Misiu że pilny pojmujesz ile mię to cieszy. Za to tych dwoje w domu rozłotrowali się jeszcze lepiej. (...) tak jak u mnie zwykle są jasne ciche, spokojne dni, w których wszystko łatwo idzie, są znów inne ciężkie, w których smutek przygniata serce<sup>119</sup>.

Smutek potęgowały wspomnienia, akurat 15 sierpnia przypadała rocznica wstąpienia siostry Henryki dla klasztoru w Jazłowcu oraz „śmierci mego aniołka”<sup>120</sup>.

Potem Flora osiadła w Poturzycy („mnie tu dobrze bardzo”<sup>121</sup>), stąd w listach dużo uwagi poświęcała sprawom jej mieszkańców – opisywała problemy zdrowotne członków rodziny, wyprawy do kościoła do Tartakowa.

25 maja 1884 roku spotkała ją kolejna tragedia, którą tak opisała w dzienniku Romanowiczówna:

28 maja, środa: Ach! Znowu maj – co roku w tym miesiącu musi być świeży grób, świeża bolesna jakaś strata... Przed trzema dniami umarła w Niżniowie w klasztorze Zosiunia Skierska, moja ulubiona, śliczna dziecinka, jedynaczka i największa pociecha biednej matki... Boże! Boże! ... Nie mam słów na to. Tylko od niedzieli od tych telegramów mam serce ściśnięte bólem – i nad Florcią, i za dzieciną tak mi mocno żal! Nie schodzi mi z oczu – taka była miła i słodka, taka przylepeczka, taka mądra... Rok 10-ty – za kilka lat już pełna pociecha, przyjaciółka dla matki...

---

<sup>117</sup> Kornicz – wieś w powiecie kołomyjskim, położona ok. 6 km od Kołomyi.

<sup>118</sup> MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880, k. 248.

<sup>119</sup> Ibidem, k. 248.

<sup>120</sup> MN, A.2/45, list z 18 listopada 1880, k. 249. Być może chodzi o najmłodsze dziecko Skierskich – Marię Wandę urodzoną 21 października 1877 w Strzelcach gub. lubelska.

<sup>121</sup> MN, A.2/45, list z 15 sierpnia 1883, k. 261.

pamiętam jak mię po dziecinnemu kochała już 4 lata temu, kiedy u nich byłam na wiosnę, nie opuszczała mię całymi dniami i potem ile razy przyszłam, jak ona się mną gorąco cieszyła, jak do mnie przemawiała, jak się pieściła ślicznie!<sup>122</sup>

Zrozpaczona matka szukała ciszy i spokoju, który znalazła „pod Góralem w Krynicy”. „Ja tak już byłam spragniona ciszy i spokoju, że zdawało się, że zaraz znalazłszy to pierwszych dniach byłam silniejsza”<sup>123</sup>. Dni upływały na modlitwie, czytaniu, spacerach, bo, jak pisała Flora, „lubię klasztorny porządek w życiu mojem”<sup>124</sup>. „Nigdy nie czułam wśród tylu obcych ludzi takiego spokoju w duszy jak teraz, choć nigdy nie byłam tu po takiej boleści”<sup>125</sup>. Wspomnienie zmarłej córeczki powracało jednak nieustannie.

Widuję tu dziewczynkę szafirowo ubraną i b. podobną do moje Zosi choć dużo młodszą w pierwszej chwili zdawało mi się że nie wytrzymam i muszę ją uściskać. (...) szafirowa już wyjechała i nie pocałowałam jej. Raz siadłam koło niej na ławeczce i nie wiem już jakimi oczami patrzyłam na nią – a ona ze zgorzeniem odwróciła się plecami – taki mi się w tej chwili niepodobna wydała do mojego aniołka, zmroziła mię<sup>126</sup>.

W roku 1886 Flora mieszkała we Lwowie i – jak pisała w liście z 7 sierpnia – zarabiała na życie szyciem.

W moim życiu nic się nie zmieniło, o tyle chyba że będąc przez parę ostatnich miesięcy taka zapracowana przy maszynie folguję sobie teraz nic mnie już przynajmniej nie goni, więc mniej szyję a więcej czytam i z dziećmi po obiedzie jak pogoda sprzyja robię dalsze wycieczki<sup>127</sup>.

Kolejne listy pisane były w Bolechowie, gdzie Flora miała „mieszkancko przyjemne”, które wynajmowała od pewnej biednej wdowy.

---

<sup>122</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. I, s. 655.

<sup>123</sup> MN, A.2/45, list z 24 lipca 1883, k. 254.

<sup>124</sup> Ibidem, k. 254.

<sup>125</sup> MN, A.2/45, list z 24 lipca 1883, k. 256–257.

<sup>126</sup> MN, A.2/45, list z 9 sierpnia 1884, k. 263–264.

<sup>127</sup> MN, A.2/45, list z 7 sierpnia 1888, k. 302.

„Miasteczko jest miłe ładna okolica a jak dla mnie to co najważniejsze Kościół przez drogę tylko...”<sup>128</sup>. Zachwycał ją też „ładny ogród miejski założony w czasie obchodu Sobieskiego z pomnikiem jego”<sup>129</sup>. W Bolechowie Florentyna opiekowała się chorą nerwowo kobietą – Idą. Wieczorami znajdowała czas na ulubioną lekturę. Czytała m.in. *Obrazki Syberyjskie* Majewskiego. Planowała „się zaprenumerować w tutejszej czytelni miejskiej, bo wieczory coraz dłuższe”<sup>130</sup>.

W październiku 1886 roku podjęła decyzję o powrocie do Lwowa. Listy z roku 1887 pochodzą już z Lwowa, skąd Flora odbywała podróże m.in. do Boratyna (maj 1887), wsi w powiecie jarosławskim. Po drodze spędziła „kilka godzin bardzo przyjemnych w Jarosławiu (...) z modlitwą w katakumbach i w kapliczce”<sup>131</sup>. Wyjechała dla poprawy zdrowia, choć różnicy w zdrowiu nie czuła. Potem wyjechała do Ludwików Skierskich do Skierniewic, a stamtąd do Zimnowodny. Jak sama pisała, była to wielomiesięczna włóczęga, po drodze zatrzymała się w Częstochowie („Prześliczna jest ta Jasna góra”<sup>132</sup> – pisała do Zofii 21 października 1887 roku). Przebywając w Skierniewicach, Flora odbyła też kilka wycieczek. „W Skierniewicach było mi bardzo dobrze, jeździłam stamtąd do starożytnego Łowicza, do Warszawy na dwa dni i tu miło w ładnej Zimnowodnie, ale już z upragnieniem wyglądam chwili, kiedy się ujrzę już u siebie w swoim choćby najmniejszym kącie”<sup>133</sup>.

Dzieci podrosły, a Flora nadal martwiła się ich losem. Włodzio w roku 1888 zdał egzamin do gimnazjum, Misio (Michał) miał – za namową Klary [Majewskiej – JZ] zostać ślusarzem mechanikiem. Matkę ucieszyła ta perspektywa, „wzięłabym go do Lwowa i mógłby przy mnie mieszkać, uśmiechałoby mi się tak bardzo, żeby go mieć blisko (...)”, ale zastanawiał się, „czy ja nie mogę zrobić z niego nic lepszego jak wyrobnika przy warsztatach kolejowych”<sup>134</sup>.

---

<sup>128</sup> MN, A.2/45, list z 14 września 1886, k. 267–268.

<sup>129</sup> MN, A.2/45, list z 11 października 1886, k. 275.

<sup>130</sup> Ibidem, k. 274.

<sup>131</sup> MN, A.2/45, list z 13 maja 1887, k. 284.

<sup>132</sup> MN, A.2/45, list z 21 października 1887, k. 288.

<sup>133</sup> Ibidem, k. 288.

<sup>134</sup> MN, A.2/45, list z 6 lipca 1888, k. 298.



Ciekawa jest treść listu z lipca 1888. Flora opisuje w nim swoje wrażenia z wystawy obrazu Matejki<sup>135</sup>. Zachwycił ją Kościuszko,

drogie sercu naszemu, Kościuszko sam śliczny choć niższy jak go dotąd przedstawiano, Kollątaj także postać pełna życia i wyrazu, uderzył mnie także chłop stary owiązujący ranę młodemu leżącemu, taka doskonała mina chłopskiej powagi wygląda jak ojciec który przyrzekł odszukać syna. Nie zadowolnia mnie tylko postać kapucyna, który nie błogosławi jak to piszą w przewodniku ale rozpaczliwie podnosi zaciśnięte ręce a dla mnie i podług mego przekonania ktoś tak oddany zupełnie Bogu jak nim być powinien kapłan zakonnik nie traci powagi i tej cechy oddania się Bogu i spokoju nawet na polu walki<sup>136</sup>.

Los na stałe połączył obydwie kobiety. Jak zapisała Zofia Romanowiczówna, 1 października 1888 roku Flora sprowadziła się do niej i rozpoczęło się

nowe życie, w zupełnie odmiennych warunkach. Boże, pobłogosław! Spraw łaskawie, żeby w tym domu panowała miłość, pokój, harmonia w życiu codziennym, a szczególnie w spółce dwóch osób nie będących sobie matką i dzieckiem, albo mężem i żoną, tyle jest rozmaitych drobnych i większych trudności, kwestii, kolizji – boje się ich, zwłaszcza w Krynicy poznałam charakter Florci trochę despotyczny, trochę ostry..., mało mający słodyczy – że znam surowość jej zapatrywań... (...) cieszę się z drugiej strony myślą, że nie będę sama, ale z istotą poczciwą, przeznaczoną i wykształconą, z którą wiele mamy wspólnego i od lat przecież kochamy się szczerze<sup>137</sup>.

Realne stało się jej życzenie zawarte w jednym z listów: „takie serce gorące, taka dusza rwąca do czynu jak Twoja, moja Zośko jedyna, koniecznie w pobliżu potrzeba była<sup>138</sup>.

---

<sup>135</sup> Był to obraz „Kościuszko pod Raclawicami” prezentowany we Lwowie od 15 lipca 1888 roku, „Dziennik Polski” 1888, nr 187, s. 2.

<sup>136</sup> MN, A.2/45, list z lipca 1888, k. 292.

<sup>137</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. II, s. 17.

<sup>138</sup> MN, A.2/45, list z 10 września 1871 roku, k. 155.

Florentyna zmarła 26 września 1890 roku<sup>139</sup>. Pamięć o niej została utrwalona w zapiskach Romanowiczówny, a jej życie zostało opisane w listach do przyjaciółki. Korespondencja należąca do Kolekcji Leopoldis ma jednak nie tylko wymiar osobisty. Jest też odbiciem życia społecznego na Kresach w XIX wieku, dokumentuje obyczajowość epoki, ukazuje pozycję kobiety, jej rolę w rodzinie i środowisku, poglądy. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że epoka współczesna została pozbawiona tak istotnego źródła do badania wielu aspektów rzeczywistości.

**Jolanta Załączny**

## **Woman, friend, wife, mother... the portrait of Florentyna Skierska (née Sturm) that emerges from her letters to Zofia Romanowiczówna (from the Leopoldis Collection)**

### **Keywords**

Zofia Romanowiczówna, Florentyna Skierska (née Sturm), life of women in the 19th century, Eastern Borderlands (Kresy)

### **Abstract**

The letters of Florentyna Skierska (née Sturm) to Zofia Romanowiczówna, included in the collections of the Museum of Independence (the Leopoldis Collection), give us a vivid depiction of the life of women on the Eastern Borderlands (the Kresy region) at the end of the 19th century. In those letters, the author described almost her whole life, starting from her early youth. She confided her dilemmas, commented on the books she read, described her family life, her marriage and bringing up the kids. The letters bring to life a warm-hearted, sensitive woman with rich inner life, truly devoted to her family and her friend. The correspondence is of high importance not only on a personal level, but also as reference material which presents customs of the era, the role of women and their beliefs.

---

<sup>139</sup> Z. Romanowiczówna, *Dziennik...*, t. II, s. 48.

## **Eine Frau, Freundin, Ehefrau, Mutter... Das Porträt von Florentyna Skierska geborene Sturm, das in den Briefen an Zofia Romanowiczówna erscheint (Leopolis Sammlung)**

### **Schlüsselwörter**

Zofia Romanowiczówna, Florentyna Skierska geborene Sturm, das Leben der Frauen im 19. Jahrhundert, das Grenzland (poln. Kresy).

### **Zusammenfassung**

Die Briefe von Florentyna Skierska geborene Sturm, die sich im Unabhängigkeitsmuseum befinden, in der Sammlung von Leopolis, stellen ein buntes Lebensbild der Frauen im Grenzland am Ende des 19. Jahrhunderts dar. Die Autorin schilderte darin fast ihr ganzes Leben, angefangen von ihrer frühen Jugend.

Sie schrieb über ihre Bedenken, kommentierte gelesene Bücher, das Familienleben, die Ehe, die Kindererziehung. Aus den vielen Briefen erhalten wir die Figur einer Frau, die ein reiches, warmes und empfindliches Innenleben hat und ihrer Familie, sowie ihrer Freundin hingegen ist. Die Korrespondenz ist nicht nur in persönlicher Hinsicht wichtig, sie dokumentiert auch die Sitten und Bräuche ihrer Epoche, und schildert die Rolle der Frauen und ihre Ansichten.

## **Женщина, подруга, жена, мать...образ Флорентины из Стурмов Скерских, возникший из писем к Зофии Романовичевной (из коллекции Леополис)**

### **Ключевые слова**

Зофия Романовичевна, Флорентина из Стурмов Скерских, жизнь женщин в XIX веке, Кресы

### **Резюме**

Письма Флорентины из Стурмов Скерских к Зофии Романовичевной, находящиеся в Музее независимости в коллекции Леополис, являются ярким изображением жизни женщин на кресах в конце XIX века. Автор представляет в письмах практически всю свою жизнь, начиная с ранней юности. Она исповедовала свои жизненные дилеммы, комментировала прочитанные книги, описывала семейную жизнь и воспитание детей. Из писем возникает образ женщины с богатой душой, тёплой и чувствительной, преданной семье и подруге. Корреспонденция является важной не только на личном уровне, но также и общественном, так как она документирует обычаи данной эпохи, отображает роль женщин и их взгляды.